Nr. 32. We Lwowie, Środa dnia 10. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 10. lutego.

(Fatalne położenie króla greckiego. — Termin przedłużony upłynął. — Dwudniowy brak wiadomości z Aten. — Wieści o przymierzu włosko-francuzko-austrjackiem i odbudowaniu Polski. — Niedowierzanie bierze górę.)

Nieszczęśliwy królewicz duński, obecnie siedzący na tronie greckim, nie może sobie rady dać z narodem, nie może znaleźć ministerstwa, któreby chciało przyjąć deklarację konferencyjną. Naród się burzy, wyprawia manifestacje królowi, woła o wypowiedzenie wojny Turcji, nie pytając wcale, czy w razie niepomyślnego wypadku wojny utrzyma się lub nie dynastja duńska na tronie. Król zaś radby uniknąć tego hazardu, i wolałby zadowolnić się panowaniem w spokoju nad małą Grecją, niż puszczać się na szanse niepewne, i dążyć do utworzenia cesarstwa greckiego.

Z jednej strony nacierają na króla greckiego głównie Francja i Anglia, aby przyjął deklarację konferencyjną, z drugiej strony król nie jest pewny, czy w razie odrzucenia deklaracji i wybuchu wojny Moskwa lub Prusy dadzą mu pomoc, lub czy nie zawiedzie Greków pomoc inna, spodziewana od Rumunów, Bólgarów, Czarnogórców i Serbów.

Wskazywaliśmy już kilkakroć, iż w takiem położeniu rząd grecki będzie się starał rzecz przewlec, i wyczekiwać innego zwrotu rzeczy. Już się powiodło usiłowaniom greckiego rządu przewlekać sprawę przez 10 tygodni, bo ultimatum tureckie przesłano do Aten w listopadzie. Przy pomocy Moskwy i Prus powiedzie mu się niezawodnie dalej aż do wiosny przewlekać rzecz a tymczasem roztaczać sieć podkopów na całym półwyspie Balkańskim, ażeby potem na dane hasło wybuch mógł wszędzie nastąpić jednocześnie, gdy i w rozwoju europejskiej sytuacji czas będzie dla Moskwy i Prus z podniesioną wystąpić przyłbicą.

Pozawczoraj upływał drugi termin, przedłużony na żądanie króla greckiego. Pozawczoraj powinna więc była nadejść odpowiedź do Paryża, i już nawet na pozawczoraj zwołana była konferencja, aby obradować nad tą odpowiedzią. W razie gdyby rząd grecki do owej chwili nie dał żadnej odpowiedzi, miała konferencja wziąć pod rozwagę i tę ewentualność. Tymczasem ani odpowiedź nie nadeszła, ani posiedzenia konferencji nie było, a telegram dzisiejszy donosi z Paryża, że od 48 godzin niema żadnej wiadomości z Aten, t. j. wysłannik francuzki w Atenach nie dał znać do Paryża, czy ministerstwo utworzone lub nie, czy rząd w ogóle dał odpowiedź lub nie. Więc dla braku wszelkiej wiadomości pomyślnej lub niepomyślnej z Aten, nie mogło się odbyć posiedzenie konferencyjne.

Jaka może być przyczyna tego braku wiadomości wszelkiej z Aten, domyśleć się niepodobna. Albo telegraf znowu jest przerwany, co w Grecji tylekroć się już stało w najkrytyczniejszej politycznej chwili, albo wybuchły jakieś zaburzenia w Atenach. Te ostatnią obawę zdają się wyrażać, według telegramu dzisiejszego, półurzędowe dzienniki paryzkie.

A gdy przychodzi do takiego przesilenia w Atenach, równocześnie zaczyna się mącić i ta zgoda mocarstw, którą manifestowano przy obradach konferencyjnych w sprawie greckiej. Prusko-niemieckie pisma (*Kölnische Ztg.*) donoszą o agitującem się przymierzu francuzko-austrjacko-włoskiem, na podstawie odstąpienia Tyrolu Włochom a wynagrodzenia Austrji gdzieindziej. Austrja i Francja mają się nosić z planami odbudowania Polski. Z drugiej strony pisma półurzędowe francuzkie uderzają na Bismarka i na plany pruskie. Podejrzywaniom wzajemnym wolne otwarto śluzy. Niedowierzanie znowu bierze górę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6 lutego.

⊙ Minister Giskra złożył już uchwałę sejmu galicyjskiego w podkomitecie Wydziału konstytucyjnego, — strona więc formalna tej sprawy, t. j. wynalezienie sposobu, w jakiby rezolucja dostać się mogła do Rady państwa, jest już załatwioną, tak, że wkrótce nastąpi o wiele drażliwsza i donioślejsza kwestja, treść merytoryczna tego wniosku. Celem atoli mego dzisiejszego listu nie jest bynajmniej wykazywanie zdobyczy faktycznych delegacji polskiej; chodzi mi tu raczej o skutek zupełnie inny, niż ten, jaki już dotychczas rezolucje galicyjskie osiągnęły, bo skutek moralny. Otoż interpelacje i wnioski polskie w sprawie naszej, poruszyły silnie nietylko tę sprawę, ale zarówno silnie i kwestję nowego przeobrażenia całego układu naszej połowy monarchii. To się już w żaden sposób zaprzeczyć nieda. Wszędzie, gdzie tylko myślą o wyleczeniu skutecznem państwa z jego niedostatków licznych i niebezpiecznych, uważają właśnie chwilę obecną za najstosowniejszą i najodpowiedniejszą. Bo skoro już ma się na żądanie polskie konstytucję odmienić, dlaczegożby nie użyć tej okoliczności do reformy jeszcze szerszej i donioślejszej? Ale nawet w tych sferach, w których dotąd nie wiele myśleć chciano o zmianie obecnego ustroju Austrji, przebija się obecnie coraz silniej skłonność — skoro, jak widać, opozycja polska i tak grozi temu układowi złamaniem — do połączenia z ugodą polską, ułatwienia się i z wszelkimi pozostałymi malkontentami. Czy się takie wszechlekarstwo znajdzie, to jeszcze wcale nie jest zapewnionem, jednakowoż i tem jużby wiele osiągnięto, gdyby raz ugoda z polską częścią monarchii doprowadziła przynajmniej do zgody z Czechami.

Że to nie jest mrzonką, co właśnie powiedziałem, iż kwestja polska rzeczywiście nadzwyczaj silnie już poruszyła myśl zupełnej przemiany obecnej konstytucji austrjackiej, dowodzą różne głosy dziennikarskie, broszury i inne objawy. I tak *Pester Lloyd* zamieścił przed kilkoma dniami artykuł, w którym żądał, by wrócono do konstytucji kromierzyskiej. Artykuł ten, jak to dziś słyszałem, pisany był przez samego ministra Bergera. Za najoczywistszy dowód jednakowoż, że ministerstwo istotnie ze sprawą galicyjską połączyć zamierza przeistoczenie całej przedlitawskiej konstytucji, będzie mogła posłużyć wnet broszura, którą p. Fischhof, znany autonomista, układa. Mówią, że i ona pod pewnym względem doradzać będzie powrotu do autonomicznych czyli federalistycznych zasad konstytucji, ułożonej w Kromierzyżu.

W ten sposób spodziewają się przywrócić zgodę z Czechami i zadowolnić całą Przedlitawię. W ułożeniu znów tejże broszury Fischhofa, bierze także czynny udział minister G i s k r a. Także i Rieger niema być zupełnie obcym tej sprawie, przynajmniej zajeżdża on często ze swej Pragi do Fischhofa.

Dziwnem to wszystko wydawać się będzie, a niemniej przecie jest prawdziwem, i chociaż ministrowie tak często już najsolenniejsze dawali zapewnienia, że walczą i giną na gruncie konstytucji grudniowej, to mimo to sami są przekonani o niedostateczności tego płodu zeszłorocznego, i sami nad jego przemianą pracują.

Bukareszt dnia 4. lutego.

(*A. Łab.*) Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby deputowanych dyskutowano przeszło trzy godziny n. p. nad tak ważnym przedmiotem, ażali ministerstwo postąpiło sobie dobrze i legalnie, usuwając dwóch suplentów od katedr i dając zarazem admonicję uczniom wszechnicy za to, że urządzili wspólnie publiczną demonstrację, w czasie której spalili rysunek satyryczny, dołączony do tegorocznego humorystycznego kalendarza, wyobrażający pochód Rumunów na Siedmiogród. Lewica Izby uczuła się draśniętą w swem patrjotycznem uczuciu skarykaturowaniem w owym rysunku wszystkich niemal wybitniejszych figur byłego a po części i dzisiejszego gabinetu; to też najcelniejsi oratorowie z jej strony (niewyłączając nawet p. Bratiana) zabierali głos w tej sprawie stanu i wyświecali ją ze wszelkich możliwych stanowisk, nim nareszcie po kilkakrotnej obronie, wypowiedzianej z ławy oskarżonych ministrów, udało się powziąść ostateczną uchwałę — przejścia nad nią do porządku dziennego.

Dziwna, że tu obecnie niema spraw, mających podrzędną lub niemających żadnej wagi; wszystkie bywają podnoszone natychmiast jeśli już nie do ważności kwestyj europejskich, to przynajmniej do znaczenia wiążącego się z narodowością, wolnością, niepodległością, co więcej, nawet z bytem Rumunii. Taksamo ma się rzecz z owym rysunkiem, który nietylko że był przedmiotem obrad Ciała prawodawczego, ale nadto wywołał całą burzę gromów ze strony *Romanula*, który nań cisnął przekleństwem, zaręczając, że cały naród odepchnął ze wstrętem tak nędzny paszkwil, wymierzony przeciw najdroższym jego uczuciom, podczas gdy w rzeczywistości trzecie już wydanie wspomnianego kalendarza zostało formalnie rozchwycone.

Co do mnie, byłbym zdania, że tu zręcznem zastosowaniem zasady *ridendo castiga mores*, bardziej można pouczyć, jak uczonem i najstaranniej wyrozumowanem wypracowaniem, które mało kto czyta, a z czytających mało kto rozumie. Znam pewnego właściciela trafiki tytoniowej, który codziennie z wielkiem namaszczeniem głośno odczytuje *Romanula*, mimo to jednak niewie, co się w świecie, co się w kraju i mieście dzieje; a gdy mu który z gości na zapytanie: co nowego? — opowiada rzecz jaką, wyjętą właśnie z *Romanula*, to przysłuchuje się jej z takiem zajęciem, jakby o niej nigdy nie słyszał, i ta dopiero wtedy utkwi w jego pamięci aż do następnego dnia. Tenże sam jednak polityk umie nadzwyczaj zręcznie oznaczyć myśl, znaczenie, sens moralny i cel każdego humorystycznego rysunku.

Propaganda panrumuńska odbywa się na wielką skalę; czynności odnośnego komitetu wydobywają się wprawdzie z trudnością na jaw, dzięki ścieśnionej organizacji tegoż, z postawy jednak, zajętej przez rządowe dzienniki, wolno się ich domyślać. *Romanul* wziął sobie za zadanie zapisywać wszystkie nieprzyjazne głosy austro-węgierskiego dziennikarstwa, które podaje codziennie swym czytelnikom jako środek komfortatywny w celu podtrzymania *sur qui vive* chromego ich wyobrażenia i zdenerwowanej opinii o świetności dako-prusko-rumuńskich planów, wzbudzenia nienawiści i skierowania jej poza Cisę i Dunaj, — lecz czemuż także i nie poza brzegi Prutu?

W odpowiedzi na to pytanie, słyszałem często z ust przyjaciół pp. Bratiana i Rosettego, a zarazem *quand meme* obrońców wszystkich *par excellence* narodowości, uwagę, że w podobnem zachowaniu się rządu tutejszego, jego doradzców i organów należy szukać owego nowoczesnego talizmanu, którym czarują także i rajchsratowicze wiedeńscy, nazywając go *die Opportunitäts Politik*, że wszystkiego naraz zrobić nie można, że po dopięciu jednego celu zwrócą się tutejsi mężowie stanu, których nie wolno posądzać nawet wtedy, gdyby ich widziano w szeregach moskiewskich, którzy zresztą już dziś zaparli się dawniejszych swych zasad i przeszłości, otoż, że z czasem zwrócą się oni do drugiego itd.

Potrzeba optymisty pierwszego rzędu, aby dzisiejszej Rumunii, a nawet takiej, jaką ona w najpomyślniejszym razie kiedyś być może, przypisywać możność odegrania podobnej roli, zwłaszcza w jej stosunku do północnego prawosławnego sąsiada, samodierżitelnaho opiekuna Wschodu!

A gdyby nawet za cudownem dopuszczeniem Opatrzności tak być mogło i miało, to pomimo to kto dziś śmiało i bez grzechu nie posądzi p. Rosettego o niekoniecznie moralną *arrière pensée*, skoro tenże, przypuściwszy, że wszystkie pięć zmy-

Z wychodźtwa.

I.

Przykre to jest położenie, widzieć wymierzony przeciw sobie pocisk, a nie módz go odeprzeć — a nie módz nie dla braku siły lub broni, lecz z obawy, by pocisk odepchnięty nie raził tych, po za którymi napastujący małodusznie skryć się usiłuje. W takiem położeniu znajdowali się wychodzcy i Sybiryjczycy wobec g w i a z d k o w e g o podarunku *Czasu*, aż do chwili, gdy *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Poznański* zaprotestowały przeciw krakowskiemu organowi za jego smutne i wcale nowe k o l ę d o w a n i e. *Czas* bowiem w wstępnym swym artykule z dnia 24. grudnia r. z. nie chciał ni mniej ani więcej, tylko tego, aby kraj tak emigracji jak i wracających Sybiryjczyków do swego łona nie przyjmował.

Odpowiadać też z wychodźtwa lub kopalń Nerczyńskich przeciw podobnemu pomysłowi, byłoby to uwłaczać krajowi przypuszczeniem, że podziela niechrześciańskie i niepolskie uczucia dla cierpiącej zań braci. Któż bowiem są wychodzcy i kto Sybiryjczycy? Są to ofiary poświęcenia się dla kraju. Czemże znów *Czas* popiera swe żądania? Oto względami „ekonomicznemi“ i tem „że w kraju z a s t r a s z a j ą c o zwiększa się proletarjat i n t e l i g e n c j i, który jest u c i ą ż l i w y dla ogółu.“ Cóż to znaczy? Tyle tylko, by do cierpień, które ponoszą już wychodzcy i Sybiryjczycy, i kraj za ich poświęcenie się dla niego nietylko dodał wyrok b a n n i c j i z ojczystej ziemi, ale nadto wyrok ten rozszerzył i do krajów, w których g o ś c i n n e do dzisiaj znajdowali schronienie.

Jeżeli bowiem z ekonomicznych względów w nieprzeludnionej i urodzajnej Galicji emigracja nie znajdzie schronienia: to jakże ma o nie kołatać do przeludnionej i ubogiej Szwajcarji? Jeżeli znowu emigracja dla swej „inteligencji“ ma być uciążliwą dla kraju, niegrzeszącego jeszcze nadmiarem inteligencji, to jakże ma ją przyjmować przewodniczący w cywilizacji naród, w którego samej stolicy do 40.000 ludzi dziennie zostaje bez [illegible]cia? Al... chyba że *Czas* nietylko dla moskiewskich zesłańców, ale i dla wolnego do dziś wychodźtwa — Sybir ma na widoku! Tam rzeczywiście k r u s z c u dużo, a do „proletarjatu inteligencji“ jeszcze daleko. I ztąd to pewno *Czas* wyrokiem swym bannicji objął nietylko r ó ż n o r o d n y c h (*sic*) wychodźców i meksykańskich rycerzy (*sic*), ale i powracających Sybiryjczyków! Brak tu jeszcze tylko układu z carem, na wzór tego, jaki obecnie zawierają Czesi amerykańscy — ku czemu *Czas* za przykładem l i b e r a l n e g o czeskiego dziennikarstwa wziąć powinien na siebie rolę pośrednika.

Ale żart na stronę, — trzeba przyznać, że w literaturze naszej po raz pierwszy może wystąpiono z podobną śmiałością. Gdyby bowiem *Czas* zasłonił się li za niebezpieczeństwo moralne, mające niby grozić ze strony emigracji, to jakkolwiek o g ó ł wychodźtwa nigdy za j e d n o s t k i odpowiedzialnym być nie może, wystąpienie jednak *Czasu* miałoby jeszcze jakieś pozory. Mieć jednak odwagę imieniem n a d m i a r u „inteligencji i biedy“ zaprzeczać prawa pobytu w kraju tak emigracji jak i S y b i r y j c z y k o m, to już niewiem w jakiej etyce znajdziemy na to usprawiedliwienie. W uczuciu patrjotyzmu, w uczuciu chrześciańskiem — podobno nie, chociaż *Czas* celować tu kiedyś pragnął. W jednej więc tylko z m i e n n o ś c i czasów szukać musimy tłómaczenia. Tak, mienią się czasy!

Mimochodem potrąciłem o powtarzaną nieraz niesprawiedliwość, na mocy której o g ó ł wychodźtwa ma być odpowiedzialnym za n i e l i c z n e stosunkowo wyjątki. Wartoby o tej sprawie pomówić raz na serjo. Zostawmy to jednak na inny raz. Dziś to tylko powiem, iż każdy kto chce wyrokować o złem e m i g r a c j i t. j. jej ogółu, powinien wpierw zbadać: „czy, i o ile p r o c e n t złego na wychodźtwie jest wyższy od zła w społeczeństwie krajowem“. Bez podobnych bowiem danych potępiać emigrację jako emigrację, jest to co najmniej wydawać wyrok bez sądu. To zaś, że każde złe jest tak g ł o ś n e m na emigracji, to sądzę nie do podniecania, ale do hamowania nas w potępianiu skłaniać powinno. Zkąd bowiem ten rozgłos? Ztąd, że kraj i emigracja sama, przyjaciele i nieprzyjaciele nasi, pomimo swej woli nawet, czują właściwe znaczenie wychodźtwa dla ciemiężonego kraju; ztąd też najmniejsze złe na wychodźtwie nas tak głośno boli, przyjaciół tak głośno dziwi, a nieprzyjaciół tak głośno cieszy. Jedni rozgłosem złe zabić, drudzy je podnieść usiłują. Złe wśród złych jest rzeczą powszednią. Już to samo zresztą, że wróg tak czyha na każdy s z e p t, na każde, że tak powiem, poruszenie parawanu na emigracji, to samo, powtarzamy, powinno by nas oświecić, że surowość dla w i n n y c h a poszanowanie dla o g ó ł u wychodźtwa jest w nierozerwalnym związku z poczuciem sprawiedliwości i patrjotyzmu.

Ale na dziś dosyć o tem.

Słyszeliście zapewne o prelekcjach pana Leger *) w Małej Sorbonie (*Petit Sorbonne*). Mając wykładać jako docent prywatny o „literaturze południowych Słowian“ wpadł on na nieszczęśliwy pomysł brońienia z tej katedry Moskali przeciw „nienawistnym“ dla nich teorjom „p o l i t y c z n y m.“ Trzeba bowiem wiedzieć, iż p. Leger oddawna jest zwolennikiem tej idei, że Polacy, Czechowie a Moskale to j e d n o. Dawno mu też były nie do smaku n a u k o w e wywody pana H. Martin (historyka Francji), Visquenela (sławnego geologa), i innych uczonych i członków akademii, którzy dowodzą, iż p o m i m o że Moskale mówią po słowiańsku, tradycjami jednak, cywilizacją, układem społecznym, jak wreszcie dążnościami dziejowemi obcy są d u c h o w i i całemu s p o ł e c z e ń s t w u słowiańskiemu, że sama już budowa ich czaszek dowodzi, iż do Słowian liczyć się nie mogą. Chociaż zaś p. Leger nosi tytuł uczonego (jest doktorem), postanowił on nie wchodzić w n a u k o w ą dyskusję z tak poważnymi w nauce mężami. Obrał on drogę krótszą — umyślił zabić ich jednem s ł o w e m. I jak przed ośmiu miesiącami chciał drwinami odwieść Ciało prawodawcze od zniesienia katedry j e d n e g o języka i literatury s ł o w i a ń s k i e j, tak dziś z katedry chce zatrzeć prawdę jednym swoim wyrokiem, iż n a u k a pana Henryka Martin i innych — w sprawie różnicy Moskwy od Słowiańszczyzny — jest tylko m a n e w r e m politycznym!

Broń to rzeczywiście bardzo dogodna, szczególnie dla m ł o d e g o uczonego, — by jednak była choćby przyzwoitą, o tem pozwolimy sobie wątpić. Słusznie też półurzędowy *l'Etendard* powiada, że panu Leger nie idzie o p r a w d ę, ale o p o l i t y k ę. Gdyby bowiem temu panu chodziło chociaż o h o n o r nauki, to wiedziałby dobrze, że kto przeciw takim mężom, jak H. Martin, Visquenel, itp. nie z uczonemi argumen-

*) Wysełając list odbieram *Gazetę Narodową*, w której korespondent paryzki podaje pewne niedokładne doniesienia o panu Leger. Przesyłam więc sprostowanie.

1. P. Leger nie jest profesorem w *College de France*, gdzie jest katedra literatur słowiańskich, którą dawniej Mickiewicz a teraz Chodźko piastuje. P. Leger jest tylko docentem prywatnym w Małej Sorbonie.

2. P. Leger nie jeździł do Moskwy. lecz tylko do południowej Słowiańszczyzny — za czyje pieniądze, niewiadomo. Niewiadome też jeszcze źródło zmiany jego przekonań.

3. Jakkolwiek p. Leger, przy pracy, zajść może daleko, dzisiaj jednak niczem mniej nie jest jak „najuczeńszym z Francuzów w rzeczach słowiańskich“. Niedokładności, a nawet grube błędy, jakie w wykładzie jego wykazał p. H. Martin w *Sieclu* a p. Delamarre w *l'Etendarze*, są jednym z wielu na to dowodów.

4. Cokolwiek wykładom p. Chodźki zarzucać można, to dziś nawet porównywać się ich nie godzi z wykładami pana Leger. Raz dla tego, cośmy powiedzieli pod nr. 3., powtóre, i co najważniejsza, że p. Leger tak w wykładach jak i w swych dziełach jest przedewszystkiem p o l i t y k i e m — a j a k i m? to p. Delamarre w *Etendarze* wypowiedział. Ze zaś p. Delamarre się nie myli, to najwymowniej potwierdza najpoważniejsze dzieło pana Leger „O śś. Cyrylu i Metodym“. W dziele tem, zostawiając na stronie w i e k u i s t ą p r a w d ę, której słowiańscy święci byli głosicielami, autor dosyć znajduje sposobności, by przeprowadzić swą prawdziwie z i e m s k ą, a następującą naukę: *a*) że historja M o s k w y zaczyna się w Kijowie! — *b*) że ze wszystkich narodów słowiańskich (licząc w to i Moskali) jedynie Polacy o b c y są wszelkiej tradycji o Cyrylu i Metodym!

Księgi Nestora, tradycje piastowskich aniołów, a nawet rytuały gnieźnieńskie, liczące świętych Cyryla i Metodego w poczet patronów P o l s k i — wszystko to jest niczem wobec w i d o k ó w pana Leger.

Winszujemy — ale nie zazdrościmy podobnej n a u k i.

słów jego odbywają należycie swą funkcję, porywa się z motyką na słońce, zabrania Napoleonowi łączyć się z Austrją, a na wypadek tego zuchwalstwa grozi wzniesieniem przeciw zachodnim poganom konstantynowskiego *Labarum*, wywieszeniem sztandaru krzyża, by wraz z nim zwyciężyć lub poledz? Takie i tym podobne majaczenia pojawiają się tu w pismach, chcących uchodzić za poważne, a ludzie, przewodniczący *de facto* krajowi, zapatrują się w ten sposób na bieg spraw ludów, mordów i państw!

Przejdźmyż teraz do spraw rzeczywiście ważnych, którym atoli nadzwyczaj podrzędne przypisują tu znaczenie. Chcę mówić o wychowaniu publicznem. Gorączka czczego demonstrowania wszystkiem, wszędzie i zawsze, ogarnęła tu tak bardzo wszystkich prawie koryfeuszów narodu, że i oświatę pomieszczono w rzędzie owych przedmiotów, mocą których chwilowe zysknje się tryumfy. Szkoły, bez wyjątku, nie odpowiadają tu najskromniejszym wymaganiom, a wykłady tak samo w gimnazjach z przedmiotów, będących podstawą każdego wychowania, jako też na uniwersytecie z nauk, będących warunkiem wykształcenia przyszłych fachowych ludzi, odbywają się z książki, mechaniczną metodą „ztąd dotąd“, jaką n. p. u nas niegdyś, w dawniejszych czasach, w takzwanych „sztubach“ praktykowano. W pewnych klasach i na pewnych wykładach brak uczniów, a wszędzie brak profesorów, bo dzisiejszych żadną miarą za takich uważać nie można. Staraniem jenerała, dr. Davili, udało się stworzyć z domorosłych materjałów szkołę medyczną, która ze wszystkich istniejących najsnmienniej i najpraktyczniej była norganizowaną i prowadzoną. Szkoła ta mogła z czasem przy odpowiednim swoim rozwoju rzeczywistą przynieść krajowi korzyść, ale Rumunom nie podobała się praca *ab ovo*, i jednem pociągnięciem pióra przekształcono szkołę elementarną na fakultet medyczny, który aby mógł tylko odpowiedzieć nazwie, potrzebuje wszystkiego. Wszelkie uwagi nie pomogły nic, — odnośny wniosek został przedłożony Izbom, które go naturalnie potwierdzą, posługując się tym jedynym argumentem, że stolica wielkiej Dako-Rumunii musi koniecznie pochwalić się, że ma fakultet, że mieć go będzie — i basta.

Biada słuchaczom, którzy w takim fakultecie zostaną doktorami, — biada chorym, których tacy doktorowie leczyć będą.

Jenerał Davila, dyrektor szkoły, podał się do dymisji.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Z widocznym przekąsem pisały z początku centralistyczne dzienniki wiedeńskie o tem, że sejm galicyjski tak stale trzyma się §. 19. statutu krajowego, który jakoś nie bardzo łatwo daje się pogodzić z artykułami konstytucji grudniowej. Teraz, kiedy Niemcy przekonali się, że §. 19. statutu krajowego żadną miarą wymiuąć się nieda, i oswoili się jako tako z tą myślą, same teraz zaczynają używać tego §. za dźwignię do zrobienia wyłomu w konstytucji grudniowej. Chodzi o bezpośrednie wybory do Rady państwa. Sejm niższo-austrjacki uchwalił był rezolucję, w której także na podstawie §. 19. statutu krajowego domagał się zmiany konstytucji w tym duchu Dokąd spodziewano się jeszcze stłumić jakimkolwiek sposobem kwestję rezolucyj galicyjskiego sejmu, nie odzywali się niższo-austrjaccy deputowani ze swoją rezolucją, ale teraz, kiedy już polski wniosek wzięto formalnie pod obrady, przypomnieli sobie, że i dla nich nie jest konstytucja grudniowa zupełnie doskonałą, i wystosowali do marszałka swego, a deputowanego Izby poselskiej, br. Pratobevery adres, w którym naglą o przyspieszenie wzięcia do konstytucyjnego traktowania ich rezolucji w sprawie bezpośrednich wyborów, „gdyż sejm niższo-austrjacki miał prawo do przedłożenia Radzie państwa tego wniosku na mocy §. 19. statutu krajowego.“

W ministerjum oświaty pracują nad nłożeniem projektu do ustawy, mającej unormować wyznaniowe stosunki żydów. Projekt zostanie przedłożony znakomitościom fachowym do wydania opinii. We Węgrzech powołano do rozbioru tej kwestji znany kongres żydowski. Skończył on się jednak dość nieszczęśliwie, bo scysja między starowiercami a reformowanymi żydami doszła na tym kongresie do ostatecznych granic, przebieg obrad zepchnął pod względem politycznym znaczną część żydów węgierskich do obozu opozycyjnego, i skończył się, niedoprowadziwszy do niczego, hałaśliwem opuszczeniem sali obrad przez mniejszość (starowierców). Teraz całą winę zwalono na hr. Eötvösa za to, że nie przewidział tego wszystkiego. Dr. Hasner niema ochoty narazić się na coś podobnego.

W jeneralnej adjutanturze Najj. Pana mają pilnie pracować nad sprawą formacji i uzbrojenia honwedów. Za trzy miesiące ma się rozpocząć formacja batalionów honwedzkich. Przy adjustowaniu oficerów proponowano kilka gatunków uniformów (paradne, salonowe i obozowe). Teraz postanowiono uprościć uniformowanie. Dnia 5. br. hr. Andrassy, pp. Kerkapolyi i Ghyczy zwidzali w Towarzystwie ministra wojny, br. Kuhna warstaty w arsenale wiedeńskim w sprawie uzbrojenia honwedów. Minister wojny życzy sobie, aby armia stała, honwedy i landwera austrjacka uzbrojone były jednakowo.

W Pradze oczekują ogólnej amnestji dla przestępców prasowych przy sposobności zaprowadzenia tam sądów przysięgłych. Na cześć Banhansa urządzono d. 8. b. m. bankiet w kasynie niemieckiem.

Wielka konferencja rumuńska w Temeszwarze uchwaliła wysłać posłów na sejm peszteński, działać jednakże, aby słuszne żądania Rumunów zostały zaspokojone i aby ustawa narodowościowa została zmienioną.

W wstępnym artykule wspomnieliśmy o podanej przez *Gazetę Kolońską* wiadomości o agitującem się zaczepno-odpornem przymierzu francuzko-austrjacko-włoskiem. Podajemy tu cały odnośny ustęp z *Gazety Kolońskiej*:

„Rouher, francuzki minister stanu, chce być człowiekiem pokoju, a Lavalette, minister spraw zewnętrznych, jest również przyjacielem miru. Lecz i p. Drouin de Lhnys jest także pobożnym, ultramontanom uległym człowiekiem, a kiedy cesarz Napoleon chciał wykonać zamach na kurję rzymską, zawrzeć konwencję wrześniową, mianował tego pana ministrem. Czy nie uważa on też i owych przyjaciół pokoju za ministrów, zdolnych rozpocząć wojnę?

„Napoleon III. jest człowiekiem zanadto rozsądnym, niżby miał rozpoczynać wojnę, nie pozyskawszy sobie choćby jednego sprzymierzeńca. Brak tego sprzymierzeńca jest najlepszym powodem utrzymania pokoju. Cóż by było jednak, gdyby ten powód był zwodniczym?

„Ufaj, lecz patrz: Komu? My nie ufamy p. Rouherowi. Radzibyśmy wiedzieć, dlaczego ten pan jest w ostatnich czasach tak częstym gościem u stołu księcia Metternicha. Hrabia Beust jest oczywiście samą miłością pokoju, przynajmniej oburza się, jeśli kto wątpi o tem; lecz każdy zna zakres myśli księcia Ryszarda Metternicha, jego posła w Paryżu, tak dokładnie, jak gdyby pan poseł nosił serce na rękawie swoim. Pan poseł chciałby być Kaunitzem dziewiętnastego wieku — chce zawrzeć przymierze między Austrją a Francją, ażeby napowrót zdobyć Szlązk i zemścić się na Prusach. Przy tej sposobności może się da także odbudować Polska, i tak dalej płyną sobie myśli tego kochanego męża o lekkim temperamencie. Jak długo ks. Metternich sam tylko zajmuje się swemi myślami, może świat spać spokojnie — a hr. Beust twierdzi, że daje na niego dobry pozór, i w razie potrzeby gotów go okiełznać, ażeby się nie wyrwał. Cóż będzie jednak, jeśli możne potęgi pójdą swojemi politycznemi drogami, wobec których Austrja potrzebuje stać tylko w odwodzie? Czy wtedy pokusa dla Austrji nie będzie za mocną, a cnota p. Beusta, która przetrwała próbę w Salcburgu, czy podoła takiemu niebezpieczeństwu?

„Dość, że chodzi tam o ważniejsze rzeczy niż zwykłe rozmowy u stołu między panami Rouherem i Metternichem. Mianowicie toczą się w tej chwili układy bezpośrednio między Napoleonem III. a Wiktorem Emanuelem o zaczepno-odporne przymierze między Francją a Włochami, toczą się jednak tak tajemniczo, że nic o nich nie wiedzą nawet ministrowie włoscy i z czystem sumieniem mogą im zaprzeczyć, gdyby zainterpelowano ich o to w parlamencie. Lecz przymierze to zawiązuje się w przywidzeniu wojny z Niemcami, która ma nastąpić po przeprowadzeniu wyborów; dotychczas nie podpisano go wprawdzie, lecz Rouher redaguje właśnie układ i prowadzi rokowania. O Rzymie niema tam mowy, natomiast ma być zapewnioną Włochom część południowego Tyrolu. Austrja jest dobrze uwiadomioną o tych rokowaniach, a dyplomacja jej czyni wszystko, ażeby ten układ uzupełnić drugim, któryby jej nastręczył całkowite wynagrodzenie w Niemczech.“

Niemcy. *Kreuz-Ztg* doniosła w sobotnim nnmerze, że znowu dokonano zamachu na życie hr. Bismarka — i dziwnym trafem tą razą także hr. Beust przestrzegł swego rywala jeszcze przed dwoma tygodniami o grożącem mu niebezpieczeństwie! Zamachu dokonać miał jakiś student hanowerski — jak łatwo dorozumieć się można, bezskutecznie.

Moskwa. *Hamburger Correspondent* umieszcza następującą korespondencję z Petersburga pod d. 27. stycznia: „Wzajemne między Ameryką a Moskwą wymieniane dowody przyjaźni i porozumienia zdawały się od wielu lat niepojętemi nawet dla naszych Moskali i sławianofilów. Teraz jednak zachodzi okoliczność, którą osobliwie prawosławne moskiewstwo czuje się obrażonem. Organa jego przestały gloryfikować sprzedaż posiadłości moskiewsko-amerykańskich Stanom Zjednoczonym, od czasu, jak w tych posiadłościach zaprowadzono konstytucję federacyjną. Przedtem za garść tytoniu, cukru, za kawałek lusterka popi moskiewscy nawracali tak w Azji jak i w Ameryce licznych pogan kropieniem wody i wkładaniem rąk, a następnie zmuszali ich do rozmaitych opłat, jeżeli się nie zgłaszali do spowiedzi. Tak sobie postępywano z Kurylami, Aleutami i Eskimosami. Od chwili jednak, kiedy te okolice przeszły w ręce Rpltej amerykańskiej, zmieniły się tam stosnnki, bo konstytucja jej nie uznaje żadnego kościoła panującego. Archirejów i popów pozostawiono tedy ich własnemu przemysłowi. Lud, uwolniony od nacisku biórokracji, zaprzestał opłacać się popom. Ci ze swej strony zanieśli rozpaczliwe skargi do synodu świętego w Petersburgu. Synod rozstrzygnął, że duchowieństwo prawosławne w tych krajach ma pozostać pod opieką i jurysdykcją moskiewską, i być opłacane z funduszów moskiewskich.

„Spodziewane ztąd zatargi między rządem moskiewskim a Rpltą dają powód sławofilom do narzekań na sprzedaż wzmiankowaną, chociaż z początku ją pochwalano. W Washingtonie tymczasem pojęto ważność pozycji na wyspach Aleuckich i na Alaszce. Postanowiono tą drogą ściągnąć do siebie handel Chin, Japonii i Syberji. Syberja Amurem i Szylką w łatwiejsze wejdzie stosunki z Ameryką północną, aniżeli z Moskwą, od której odłączona jest stepami, pustyniami i górami. Amerykanin przedsiębiorczy stanie się tam daleko niebezpieczniejszym dla Moskala konkurentem, aniżeli Moskal dla Anglika w Azji centralnej.“ (Zupełnie to samo, ale jeszcze szczegółowiej, donosił nasz korespondent petersburgski; p. r. *G. N.*)

Wschód. *Angielska korespondencja* zamieszcza w nnmerze z dnia 4. bm. równobrzmiące telegramy z Aten, Paryża i Wiednia, które wedle jej i wszystkich innych angielskich dzienników opinii zapowiadają koniec kwestji grecko-tureckiej. Publicystyka angielska uznaje bowiem fakt ustąpienia Bulgarisa za niezawodną oznakę przyjęcia przez Grecję uchwał konferencyjnych.

Wiele jest jednak dzienników, i to najpoważniejszych nawet, które nie są skłonne podzielać optymistycznych zapatrywań się dziennikarstwa angielskiego na kwestję wschodnią w obecnem jej stadjum. Dotychczas bowiem nikomu jeszcze na pewne nie jest wiadomo, jaki obrót weźmie kwestja zmiany gabinetu w Atenach. Z tych samych bowiem źródeł, zkąd w dniu 4. b. m. rozpowszechniono wieść o ustąpieniu Bulgarisa, o tworzeniu się gabinetu Zaimisa, doniesiono znów dnia 5. b. m., że Zaimis nie przyjął teki. Od 5. b. m. niema znów żadnej stanowczej a pewnej wiadomości z Aten. Zapatrując się chłodniej na tę kwestję, koniecznie potrzeba skłonić się do opinii tych dzienników, które twierdzą, że spór grecko-turecki zadaleko zaszedł i zanadto wiele rozbudził spornych kwestyj wewnętrznych na Wschodzie, aby zmiana osób w gabinecie ateńskim mogła je zupełnie uspokoić.

Kronika.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 23. stycznia b. r. zatwierdził wybór br. Edwarda Stadnickiego na prezesa, a p. Kazimierza Gizowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach.

— **Mianowania.** Na przedstawienie gminy Rzepniów nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela rzeczywistego przy szkole trywialnej w Rzepniowie nauczycielowi przy szkole trywialnej w Grzędzie, p. Janowi Czornyszowi.

Na przedstawienie gminy Płuhowa nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Płuhowie dotychczasowemu zastępcy tej posady, p. Edwardowi Orleckiemu.

— **Pierwszy kurs wykładu czytania i pisania dla ludu** rozpocznie się jutro to jest we czwartek dnia 11. lutego r. b. od godziny 9 do 10 przedpołudniem w gmachu teatralnym hr. Skarbka w lokalu pod nr. 13. na 1. piętrze.

Zapis osób, nieumiejących czytać, odbywa się tamże każdodziennie od godziny 3 do 5 popołudniu. w którym to czasie można się porozumieć dla powzięcia stosownej informacji.

— **Szereg zabaw karnawałowych** na tutejszej Strzelnicy zakończono tego roku drugim wieczorem, urządzonym przez członków Towarzystwa strzeleckiego. Kiedy o północy skończyły się zapusty łacińskie, zaczęto o godzinie 1. po północy ruskie odegraniem kołomyjki. Wieczory te były spraszane, to też bez wykwintu i natłoku bawiono się w zupełnej harmonii wyśmienicie. Młodzież płci obojga od 15 do 50 lat z górą mogła dokazywać swobodnie cudów wytrwałości choreograficznej. Do zabawy przyczyniła się niemało swoją nieobecnością koterja niemiecka Towarzystwa strzeleckiego. Jako fakt, dawno niebywały, podnosimy, że na tych wieczorach można było dystać dobrego jadła i napoje były niezłe.

— **Stan rzeczy w Wieliczce.** Czytamy w *Wiener Abendpost:* Na posiedzeniu austrjackiego Stowarzyszenia inżynierów i architektów w d. 30. z. m. radca ministerjalny, Rittinger, zdał sprawę z czynności w kopalniach wielickich w ciągu ostatnich dni czternastu w następujący sposób:

W połowie zeszłego tygodnia woda wzniosła się do poziomu kurytarza Kloski, musiano więc w d. 23. zm. przerwać prace, podjęte dla opanowania wody w tym kurytarzu. Kurytarz ocembrowano na 67½ sążni i uczyniono przystępnym na 75 sążni, woda wypłukała po bokach na 3—3½ sążni. Il wolny od soli, w którym chciano wznieść tamę, leży jeszcze dalej. Maszyny wydobywają około 30—34 stóp sześciennych wody na minutę, w skutek czego woda podnosi się tylko o 3 do 4 cali dziennie.

W szybie Elżbiety wmurowano już sześć nowych kotłów parowych, ustawianie maszyny parowej o sile 250 koni rozpoczęto i położono podkłady do pomp. W szybie Józefa ustawiają z pospiechem maszynę parową o sile 50 koni.

W tym przeciągu czasu zaszły niektóre przeszkody. W szybie Elżbiety urwał się łańcuch od wiadra tuż pod samym walcem, i w skutek tego wiadro upadło do szybu. Ponieważ drugie wiadro właśnie w tej chwili dochodziło do zwierciadła wody, zostało uszkodzone, równie jak ocembrowanie w szybie skutkiem ciśnienia wody na wszystkie strony. To urwanie się łańcucha spowodowało wstrzymanie robót na dwa dni. W szybie Józefa zawiesić musiano na 5 dni roboty mularskie koło fundamentów pod kotły, a to z powodu wielkiego zimna, które dochodziło od 10 do 19° R. W szybie Franciszka Józefa zepsuła się śruba w maszynie do wydobywania wody, a jej naprawa wstrzymała pracę na dwa dni.

Radca ministerjalny, Rittinger, zakończył swoją relację kilku ogólnemi uwagami o stanie rzeczy w Wieliczce, dla sprostowania fałszywych wieści, rozchodzących się ciągle między publicznością, pomimo kilkakrotnych wyjaśnień (!!)

Kopalnia wielicka ma 130 sążni głębokości, a dopiero 19 sążni stoi pod wodą. Woda wznosi się 8 do 4 cali dziennie, a ponieważ silne maszyny do wydobywania wody z końcem marca mają być gotowe, woda wzniesie się jeszcze najwięcej na 4 sążnie, zatem zaledwie 23 sążni z całej głębokości kopalni będzie pod wodą.

Żadne więc niebezpieczeństwo nie zagraża kopalni, jak to już potwierdziła komisja specjalna, złożona z czterech techników.

Dotychczasowe wydobywanie wody nie przerwało wcale prac koło wydobywania soli, i spodziewać się należy, że te i w przyszłości przerwane nie będą, ponieważ w górnych horyzontach jest soli podostatkiem dla zatrudnienia górników, i roczna produkcja wyniesie około miliona cetnarów soli kamiennej a nawet znacznie więcej.

Gdy za wprowadzeniem w ruch maszyn parowych woda obniży się o 1 do 2 sążni pod kurytarzem Kloski, będzie można przystąpić znowu do opanowania wody, a następnie do wzniesienia tamy w ile, wolnym od soli, a złożonej z gliny, ubitej pomiędzy dwoma murami z cementu.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.** Po odroczeniu rannego posiedzenia poniedziałkowego na porę obiadową, otworzył je przewodniczący, p. Karol Maszkowski, ponownie o godz. ½5 popołudniu. Przy otwarciu odczytał telegram, wysłany przez p. Romana Andruszkiewicza w imieniu nauczycieli powiatu mieleckiego, w którym przesyła zgromadzeniu „szczęść Boże“, tłumaczy, dlaczego przybyć nie mogli na zjazd nauczyciele z Mieleckiego, i uprasza o zawiązanie tam filii. Zgromadzeni przyjęli ten objaw życzliwości z najżywszą sympatją.

Z porządku dziennego przypadły obrady nad zmianami w statutach Towarzystwa. Referował o tem dyrektor, p. Jan Dobrzański.

Dr. Nowakowski wnosi, aby akt ten nie miał tytułu „statut“, ale „ustawa“, lecz cofnął tę propozycję na uwagę referenta, że w praktycznem użyciu i w prawodawstwie ma u nas wyraz „ustawa“ zupełnie odmienne znaczenie od tego, czem jest statut jakiegoś prywatnego Towarzystwa.

Przy §. 1. proponuje ten sam mowca w imieniu oddziału wadowickiego zupełnie odmienną stylizację. Żądał on mianowicie, aby Towarzystwo pedagogiczne nie wpływało na rozwój szkół, ale aby zajmywało się uprawianiem wchodzących w zakres szkół umiejętności.

Sprzeciwił się temu p. Dobrzański, wykazując, że właśnie zadaniem pedagogów jest, praktycznie zastosowywać gotowe już wyniki umiejętnych badań na tem polu, więc Towarzystwo pedagogiczne zupełnie chybiłoby celu, gdyby pozostawiło szkoły odłogiem, zajmując się abstrakcyjnym rozwojem nauk.

Przy głosowaniu pozostał wniosek dr. Nowakowskiego w mniejszości.

Ustęp *a*) §. 2. przyjęto bez dyskusji.

Przy rozprawie nad drugim ustępem (wydawnictwo literackie) domagają się pp. dr. Nowakowski i reprezentanci tarnowskiej filii, aby wyrzucono z programu Towarzystwa nakładnictwo pism i książek. Szczególniej głośno dopominał się o prawa „żołądka“ jeden z reprezentantów nauczycieli z Tarnowskiego, a poparł go towarzysz jego, p. Leszczyński. Między innemi powiedział on z emfazą należytą: „Panowie! jeżeli istota nasza moralna ma prawo domagać się karmy duchowej, o ileż pilniejszą jest rzeczą zadość uczynić potrzebom żołądka! (Śmiech).

Tym apologetom praw żołądkowych odpowiedzieli potem dosadnie a przekonywująco pp. Siedmiograj Dzłopiński, dr. Strzelecki, Romanowicz Tadeusz, Baranowski, Benoni, dr. Trzaskowski i Dobrzański. Wykazali, że chociaż będzie w statucie powiedziane, że Towarzystwo będzie wydawać swoim kosztem książki treści pedagogicznej, to jeszcze nie wypływa ztąd, aby ostatni grosz na ten cel wydawało. Gdy będą pieniądze, będzie drukować książki, a jeżeli ich nie będzie, to i wydawnictwo będzie odroczone *ad feliciora tempora*. Zresztą obawy, aby wskutek przedsiębiorstw nakładniczych nie ucierpiały szwanku żołądki członków Towarzystwa pedagogicznego w ogóle, a członków tarnowskiej filii w szczególności, także nie są uzasadnione, bo nie z wkładek członków nakłady będą robione a przy praktycznem prowadzeniu wydawnictwa można mieć nawet z niego zyski znakomite, inaczej nakładcy z głodu mrzechy musieli, co się przecież nie zawsze zdarza.

Gdy przyszło do głosowania, tylko dwaj tarnowscy panowie głosowali za wyrzuceniem ustępu, traktującego o wydawnictwie książek, pomimo że jeden z nich nawet rymowanemi argumentami, w niemieckim języku wygłoszonemi (za co czuł się obowiązanym przeprosić zgromadzenie), próbował rozmiękczyć serca bezlitośnych nieprzyjaciół „praw żołądka“.

Ustępy *c*) i *d*) przyjęto bez rozpraw.

Jako punkt *e*) wnosi p. Romanowicz następujące orzeczenie:

„Uchwalanie memorjałów do ciał prawodawczych i władz szkolnych w sprawach pedagogicznych, i udzielanie opinii władzom, gdy tego zażądają“.

Uzasadniając ten wniosek, wykazuje p. Romanowicz, że obowiązkiem jest Stowarzyszenia stać wszędzie na straży interesów szkolnictwa, gdziekolwiek tylko chodzi o dotyczące go interesa. Jeżeli Rada szkolna i inne władze nie zasięgały dotychczas opinii Towarzystwa w sprawach szkolnych, to pochodziło to z dwóch przyczyn, raz, że Towarzystwo było jeszcze dotychczas za mało rozwinięte, a po drugie, że prześwietne władze nasze niemiały jeszcze czasu przyzwyczaić się do tego, aby i *misera contribuens plebs* mogła też dorzucić kiedy swoje słówko do ich postanowień.

Wymowne to motywowanie poparł jeszcze wymowniej dr. Trzaskowski, i zgromadzenie przyjmuje potem poprawkę p. Romanowicza niemal jednogłośnie,

---

tami, ale z obrażającemi zarzutami występuje, ten sam traci prawo do szacunku, i to nietylko w świecie nauki, ale w każdem przyzwoitem społeczeństwie. Pan Leger jedno tylko widzi, że Moskale mówią po słowiańsku — i ztąd z najpierwszych uczonych i mężów ludu zrobić wprost intrygantów politycznych lub ogłosić ich za narzędzia Polaków — jest u niego dzielem jednej wesołej chwili! Zapomina p. Leger, że język to jeszcze najmniejsza — można bowiem np. nietylko mówić, ale i mieć krew francuzką, a być lepszym Moskalem od samego Katkowa. Sprawiedliwie też przytoczony już *Etendard* powiada, że gdyby już nie można było uwolnić się od polityki w nauce, to w każdym razie woli on iść za polityką francuzką aniżeli za moskiewską, dla żadnego zaś Francuza nie może być tajnem, czem Europie grożą słowiańskie pretensje Moskwy.

Powiadają, że p. Leger dlatego oddaje się rzeczom słowiańskim, by objąć w przyszłości katedrę języków słowiańskich w *College de France*. Jeżeli tak jest, to p. Leger złą obrał drogę. Dopokąd bowiem sprawa Polski nie straci na swej popularności we Francji, dopokąd szlachetny lud francuzki nie zapomni krwi polskiej, przelewanej pod sztandarami Francji — dopotąd Moskwa nie odzyska swego wpływu nad Francją, do potąd żaden z panslawistów nie otrzyma tej katedry. Rząd bowiem każdy lepiej wie od pana Leger, że są ludzie, co nauki używają za narzędzie polityki. Gdyby więc pan Leger był lepszym politykiem, byłby się powstrzymał z objawem swej nieuczonej sympatji dla Moskwy. My za tę otwartość wdzięczni mu być winniśmy. Dziś bowiem, jeśli p. Leger zechce zasiąść na katedrze naszego Adama, to stanowczo i niedwuznacznie musi zerwać ze wszystkiemi moskiewsko-słowiańskiemi mrzonkami. (D. n.)

stawiąc ją na wniosek dr. Strzeleckiego jako punkt *b*. §. 2.

Długo toczyły się jeszcze potem dyskusje bez ładu i porządku, poruszano najrozmaitsze kwestje, i tak się powikłała treść obrad, że aby wyjść z chaosu, zgodziło się wreszcie zgromadzenie w skutek wniosku p. Dobrzańskiego, przyjąć następujące punkta zasadnicze:

a) Każdy członek obowiązany jest przy wstępywaniu w grono Towarzystwa uiścić wpisowe w dotychczasowej wysokości ½%.

b) Przy wstępywaniu do Towarzystwa wolny jest członkom wybór, czy mają większe czynić rocznie wkładki procentów, które pozostaną ich własnością, czy płacić roczne datki mniejsze na rzecz Towarzystwa.

c) Członkowie, którym nie można według pensji oznaczyć wysokości wpisowego datków, oznaczają sami wysokość wpisowego i rocznego datku na rzecz Towarzystwa.

Na podstawie tych punktów zasadniczych, zobowiązał się referent przedłożyć zgromadzeniu na drugi dzień zmieniony projekt statutu.

Oprócz tego uchwalono, że dla uproszczenia organizacji Towarzystwa mają na przyszłość być tylko czynni i honorowi członkowie Towarzystwa, a nie jak dotychczas: zwyczajni, wspierający i honorowi, że zaliczki mają być udzielane, czemu sprzeciwiał się p. Leszczyński z Tarnowskiego, że nazwa „filia" ma być na przyszłość zastąpiona nazwą „oddział", a wyraz „artykuły" słowem „części".

Posiedzenie trwało niemal pięć godzin.

— **Z emigracji** otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny redaktorze!

Upraszamy uprzejmie o zamieszczenie w *Gazecie* kilku słów następujących, które niech posłużą za odpowiedź na wystąpienie O. Fidelisa, kapucyna, w nr. 18. *Czasu* z dnia 23. stycznia rb. w obronie OO. zmartwychwstańców, zatytułowane: „Odpowiedź na artykuł Ostrzeżenie w *Gazecie Narodowej*" i na dopisek redaktora *Czasu*, znajdujący się w tymże numerze.

Kwestja tak ważna, jak wychowanie młodzieży seminaryckiej, zmusiła nas niejako do wystąpienia przeciw OO. zmartwychwstańcom, brak zaś czasu i funduszów był przyczyną, że ostrzeżenie ze swemi zarzutami zastąpiło tymczasowo ogólne sprawozdanie z czynności naszego Stowarzyszenia. Występując wszakże z ostrzeżeniem, bynajmniej nie odstąpiliśmy od tego zamiaru, gdyż byliśmy zawsze tego przekonania, że zarzuty same nie są wystarczającym dowodem, dla tej to a nie dla innej przyczyny, umieściliśmy na ostatniej stronnicy ostrzeżenia następujący ustęp: „Niezadługo, o ile możność kasy naszej dozwoli, postaramy się wydać w całej obszerności sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia aż po dzień dzisiejszy...., a które w zupełności wyjaśni niniejsze ostrzeżenie i na wszystko dowodów dostatecznych dostarczy." — Mimo to jednakże i dziś jeszcze powtarzamy, że jest szczególnem naszem staraniem, przyobiecane sprawozdanie ukończyć, o ile możność kasy naszej dozwoli, wydać i do wiadomości ogólnej jak najprędzej przesłać, — tymczasem prosimy o cokolwiek cierpliwości.

Naszem pragnieniem jest przekonać ogół, nie zaś nikłademi odezwami w błąd go wprowadzić, dlatego to O. Fideliowi nie chcemy odpowiadać nowemi zarzutami, gdyż tym sposobem niepodobna byłoby dójść do końca. Przepraszamy nawet Wiel. Ojca, że mu na teraz w tej walce słów bez celu nie dotrzymamy placu, ale za to gdy wyjdzie nasze sprawozdanie, zechcemy również ujrzeć i jego dowody, któremiby poparł swą odpowiedź z dnia 23. stycznia br. i mógł niemi bronić swe w niej przeciwstawione naszym zarzuty. Żałujemy tylko mocno, że O. Fidelis na wydobycie swych zarzutów już tak wiele swego zapału bezpotrzebnie zużył, gdy ten, według nas, byłby mu się skuteczniej przydał do obrony tychże.

W tymże numerze 18. na pierwszej stronnicy u dołu redaktor *Czasu* położył taki dopisek: „Unikając podniecania sporów, jątrzących społeczeństwo między sobą, nie możemy z drugiej strony uchylać od dawania miejsca w naszym dzienniku artykułom, stającym w obronie czy indywiduów czy korporacyj, pokrzywdzonych bez słusznej przyczyny. Głos prawdy musi przecież gdzieś znaleźć przytułek, a temu zawsze nasze kolumny stały otworem." Ustęp powyższy wykazuje dostatecznie, po której stronie stanął redaktor *Czasu*, gdyż nietylko przyznał zupełną słuszność i prawdę O. Fidelisowi, stającemu w obronie .... pokrzywdzonych, ale nas uznał jako krzywdzących bez słusznej przyczyny.

Chcielibyśmy wiedzieć, na czem szanowny redaktor *Czasu* oparł taki swój sąd, poczem poznał, że O. Fidelis broni pokrzywdzonych a my tylko niesłusznie krzywdzimy, z czego mógł rozeznać w odpowiedzi O. Fidelisa głos prawdy, a w naszem ostrzeżeniu same tylko fałsze? i o to nawet zapytujemy. Rzeczywiście dla nas jest to zagadka, trudna do rozwiązania. Czyżby na powadze podpisów? — toć nas było podpisanych pięciu i w imię stowarzyszonych, gdy na odpowiedzi sam tylko O. Fidelis Czyż na zarzutach? — zdaje nam się, że dla ogółu co najmniej tak dobre były nasze zarzuty, postawione przeciw OO. zmartwychwstańcom, jak i O. Fidelisa, ich broniące. W takim bowiem razie, każdy człowiek choć trochę myślący, jeśli nie chce być posądzonym o stronniczość, żadnej stronie pierwszeństwa dać nie może, ale aby wydać sąd, będzie czekał na dowody.

Że redaktor *Czasu* dozwolił miejsca w swem piśmie „odpowiedzi" O. Fidelisa, niemamy nic przeciw temu, ale że mu przyznał bezwarunkową prawdę, a nas o fałsz posądził, tego nietylko niemożemy uznać, ale owszem podciągamy to pod widoczną stronność, a nawet ośmielamy się z tego powodu podać w wątpliwość wszystkie prawdy, głoszone lub bronione przez redaktora *Czasu*, jeśli je zawsze zwykł był na takich podstawach opierać, na jakich oparł swój sąd, potępiający nasze wystąpienie w ostrzeżeniu. Nadto przyszłoby nam bardzo się litować nad tym „głosem prawdy", gdyby tylko wszędzie taki przytułek znajdował jak w *Czasie*, a społeczeństwo każde policzylibyśmy do najnieszczęśliwszych, jeśliby w niem wszyscy tak unikali „podniecania sporów jątrzących," jak tego dał dowód redaktor *Czasu* w sprawie OO. zmartwychwstańców.

Nadmieniamy w końcu, że dla uniknienia polemiki dziennikarskiej, której podnosić nie chcemy, na wszystkie wystąpienia tak O. Fidelisa, jak i inne mogące się jeszcze okazać, osobno odpowiadać nie będziemy, ale znajdziemy odpowiednie na to miejsce w naszem sprawozdaniu, gdzie na nie postaramy się szczegółowo odpowiedzieć.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i poważania

Paryż dnia 4. lutego 1869.

Ksiądz L. Krzemiński,

w imieniu stowarzyszonych kapłanów polsk. w emigracji."

— (*F. J.*) **Borszczów** d. 6. lutego. Z Nowym rokiem zmieniło się niejedno; zmieniły się też w niejednym kierunku jazdy poczt. Tylko my tu oczekujemy napróżno jakich łaskawych względów, pomimo iż przed przeszło pół rokiem przedłożyliśmy dyrekcji pocztowej we Lwowie prośbę, popartą przez tutejszy c. k. urząd powiatowy, o zaprowadzenie między Zaleszczykami a Borszczowem i Skałą jazdy osobowej. Jak trudna jest zmiana w jazdach pocztowych, posłuży następujący fakt: Od dwóch lat kursuje 3konny wóz między Stanisławowem a Skałą. Nie mylimy się, gdy powiemy, że w przeciągu tego czasu nie przywiózł on nawet 24 podróżnych do Skały, a pomimo tego nie zmieniono tej jazdy nawet na wóz parokonny. Cała pasaża jak przedtem tak i teraz odbywa się na Zaleszczyki do kolei, a więc w tym kierunku, w którym myśmy o zaprowadzenie jazdy osobowej upraszali. Głos takich miasteczek jak Borszczów, mieszczący w sobie urząd powiatowy, Mielnica, Krzywcze, Jezierzany, Korolówka, z ludną i żyzną okolicą, w których handel kwitnie a cierpi przez niedostateczne i niedogodne kursa poczt, jest głosem wołającego na puszczy! C. k. dyrekcja pocztowa mało uwagi zwraca na taką rzeczywistą potrzebę kraju i na głos ogólny!

— **Brody** d. 2. lutego. (*W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów.*) Gdy przed rokiem zawiązało się nasze Towarzystwo, nie przewidywano bynajmniej, ażeby w tak krótkim czasie rozwinęło się w całym kraju, a tem mniej — ażeby dało się tak dokładnie zorganizować.

Pierwsze i największe trudności zostały tedy szczęśliwie przełamane. Stowarzyszenie, złożone z ludzi przyzwyczajonych pojmować zobowiązania i wdrożonych do ich wypełniania, od pierwszego zawiązku poszło drogą utartą.

Przyznać należy, iż poniekąd przyczynili się do szybkiego rozwoju nasi chlebodawcy, wspierając Towarzystwo bądź materjalnie bądź moralnie. Dalszy rozwój i pomyślność Towarzystwa, zależeć będzie już teraz tylko od nas samych.

Na czele Towarzystwa stanęli mężowie, którzy bez osobistych celów poświęcają się ogólnemu dobru, dalecy od chęci wywyższania się lub innej próżności, bo przedmiot sam przezsię nie dozwala podobnego domniemywania; wszystko co czynią, pochodzi z cnoty obywatelskiej. Zasługa to wielka, chociaż bez rozgłosu. Gdy w obranym kierunku dalej ta instytucja tak postępować będzie, pozyska wkrótce powszechne zaufanie i wziętość.

W większej połowie przystąpili już prywatni urzędnicy do Stowarzyszenia, a jeżeli ci będą ściśle wypełniać swe zobowiązania, druga połowa pójdzie za ogólnym prądem prędzej niżeli się tego spodziewamy, bo sumienność i punktualność Stowarzyszenia, rozwiniętego w całej pełni, dawać będzie dostateczną rękojmię, która przy każdej operacji finansowej jest kardynalną podstawę, usuwającą niepewność i powątpiewanie.

Jeżeliby została na uboczu jakaś część zbyt ostrożnych, których od przystąpienia powstrzymywałaby niedostateczność lub wadliwość statutów, należy się spodziewać, że i temu powstała z ogólnych wyborów Rada nadzorcza potrafi zaradzić.

Pozwolę sobie w tej mierze zrobić jednę uwagę. Główny cel Stowarzyszenia jest zabezpieczyć prywatnych urzędników na starość, dla uzbierania funduszu na emerytnrę. Tego nienależy nigdy z oka spuszczać. Starość i idąca z nią niemoc, jest koniecznem następstwem, przy zwykłym biegu rzeczy. Dla podtrzymywania egzystencji emerytów zawiązaliśmy nasze Stowarzyszenie.

Według statutów §. 6., dzielą się wkładki w pierwszych 10 latach na fundusz krajowej zapomogi stałej, i na fundusz powiatowy, zapomogi doraźnej. Otóż co tylko członek rzeczywisty przez 10 lat włoży do Towarzystwa, obróci się tylko w połowie na jego osobistą korzyść, a połowę drugą zabierze mu się na rzecz ogółu, pod tytułem wzajemnej pomocy. Wzajemność taka jest za daleko posunięta i chybia swego głównego celu. Kto jeszcze sam żyje w obawie o swoją egzystencję, nie może dzielić się z drugimi.

Chcąc tedy uczynić zadosyć głównemu zadaniu, należy właśnie w pierwszych latach dążyć z całem wytężeniem do uzbierania zakładowego kapitału, a to nie da się inaczej osiągnąć, jak tylko przez zmienienie statutów w ten sposób, ażeby w pierwszych 5 latach istniał tylko jeden fundusz krajowy, a pewną część odsetek z tego przeznaczyć według wkładek powiatowych, na fundusz doraźnej zapomogi. Po 5cin latach praktyka i wzrost kapitału okażą, jak dalej w tej mierze postępować. Między innemi potrzebnemi zmianami statutu, będzie ta jedna z najgłówniejszych, nad którą należy się wszechstronnie zastanowić, aby nie odchodzić od właściwego założenia.

Na poparcie proponowanej poprawki da się następujące motywum przytoczyć:

Pierwsze lata są dla Stowarzyszenia najtrudniejsze, jak każda rzecz w zawiązku. Niejeden członek rozpoczął szereg wkładek już w późnym wieku, w niedługim czasie zaskoczy go niemoc; Stowarzyszenie będzie zatem miało moralny obowiązek nieść ulgę przedwczesnemu emerytowi, które to wypadki z przeciągiem czasu będą coraz rzadsze, a co więcej, później nie będą zasługiwać na uwzględnienie; bo jeżeli ktoś odrzuca sposobność korzystania ze zbawiennej instytucji, to następstwa tego musi sobie sam przypisać. Lecz argument ten bardzo słuszny na teraz zastosować się nieda. O ile więc czem raz dalej podobne wypadki będą rzadsze, o tyle jeszcze łatwiej będzie im można zaradzić, bo z każdym rokiem wzajemny kapitał wzrasta.

Nawet na słuszności nie opiera się ów §. 6., chyba tylko na wspaniałomyślności. Zaledwie więc że członek przystąpił z jednym udziałem, a już w drugim lub trzecim roku miałby prawo domagać się zapomogi, dla jakiegoś chwilowego niepowodzenia lub przemijającej potrzeby. Stowarzyszenie ma przed sobą trudniejsze zadanie wiedzieć o tych, którzy gdy raz popadną w potrzebę — śmierć dopiero ulży ich sytuacji. Zatem zdrowa loika wskazuje, iż stowarzyszeni w pierwszych 5 latach powinni tylko wkładać, a o żadnych rozkładach ani myśleć, chyba w jakichś nadzwyczajnych wypadkach, i to bez narnszenia samego kapitału.

— **W sprawie Stowarzyszenia oficjalistów prywatnych.** Jako przewodniczący Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów w powiecie bobreckim, biorę sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości rezultat z następnych czynności tegoż Towarzystwa, do którego przystąpiło ogółem ze z zeszłorocznymi 85 rzeczywistych członków z 117 udziałami.

Zarazem raczyli do wspomnionego Towarzystwa w roku 1869 jako popierający członkowie i dobrodzieje przystąpić z jednorazowym datkiem: pp. A. Czemeryński 5 złr., H. Czajkowski 10 złr., K. Stefanowicz 2 zł., Jochel Wahl 1 złr., J. Śliwak 1 złr., J. Kłosowski 1 złr., H. Schram 50 cnt., H. Pyłypów 50 cnt., Fr. Kłosowski 1 złr., J. Śliwak 1 złr., Ch. Königsberg 1 złr., Fr. Mendocha 50 cnt., Szym. Szymański 1 złr., Michał Jaworski 1 złr., ks. J. Zawadowski 1 złr., S. Buksbaum 4 złr. przez 2 lata, Mendel Glanc 4 złr. przez 2 lata, Th. Fiszer 50 cnt., ks. Hrehorowicz 2 złr., ks. Sawczyński 1 złr., ks. Wojnarowski 1 złr., J. Buczkowski 50 cnt., ks. Filipowski 2 złr., Nusim Blindner 2 złr., J. Baner 2 złr., H. M. Alter 2 złr. — którym to szlachetnym pp. członkom wspierającym i dobrodziejom w imieniu stowarzyszonych oficjalistów powiatu bobreckiego za łaskawą pomoc i wsparcie tego dobroczynnego celu najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Uzbieraną kwotę od d. 1. stycznia 1869 tak od członków rzeczywistych, jako też członków wspierających i dobrodziei, wynoszącą razem kwotę 477 złr. 50 cnt. w. a., złożył podpisany w bankn hipotecznym dla oprocentowania na cel Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów powiatu bobreckiego.

Laszki dolne d. 7. lutego 1869.

Bazyli Wysoczański

— **Bióro administracyjne Towarzystwa wzajmnej pomocy oficjalistów prywatnych** uwiadamia niniejszem, iż dla pp. delegatów do Rady nadzorczej z zachodniej części kraju dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła o połowę ceny klasy II. i III. i nadesiała Wydziałowi centralnemu 20 asygnacyj; skutkiem tego wysłano dzisiejszą pocztą w listach rekomendowanych zaproszenie na zgromadzenie d. 15. lutego i dni następnych odbyć się mające, dołączając dla każdego z pp. delegatów asygnację.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej na podanie Wydziału centralnego jeszcze nie odpowiedziała.

— **Oświadczenie.** *Amicus Socrates, Amicus Plato, sed magis amica veritas.* Powodowany tuż zacytowanem zdaniem, mam sobie zaobowiązek oświadczyć wobec niedokładnej wiadomości, podanej w korespondencji z Krakowa w nr. 29 *Gazety Narodowej*, że wychodzący tu *Czas* z godną uznania gotowością i *bezpłatnie* w kronice swojej podał w swoim czasie wiadomość o zawiązaniu się w Krakowie filii Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, tudzież o ukonstytuowaniu się zarządu tejże filii. Uwiadomienie zaś o otwarciu biura zarządu, oraz o adresach osób uproszonych do zbierania wpisów i wkładek, jako do inseratów się kwalifikująca, w *kronice* Czasu umieszczone być niemogło.

Dr. Szymon Dankowicz, sekretarz Zarządu filii krakowskiej Stow. przyjac. ośw. lud.

Kraków dnia 7. lutego 1869.

— **Korespondencja redakcji.** Panu Z. H. w Rzepniowie. Niepodobna umieścić pańskiego inseratu bez narażenia się na proces kryminalny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 8. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich wraz z tymi co od przeszłego tygodnia niesprzedane zostały, 1392, węgierskich 463, resztę z niemieckich prowincyj; razem 2342 sztuk wołów. Pomimo że blizko o 1000 wołów mniej było niż przeszłego tygodnia, targ był dość powolny. Płacono za galicyjskie liche woły 27 złr., lepsze 28 do 28.50 za cetnar. Jedna partja 40 sztuk bukowińskich sprzedana została po 29 złr. za cetnar wagi (1350 fnt. para). Za węgierskie płacono po 29 złr. do 29.60. Około 80 sztuk zostało niesprzedanych. *J. Krzyształowicz*,

Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lutego. Pp. ks. Lubomirski H. z Niżyniec, hr. Prus Jabłonowski J. z Pacykowa, Wolański W. z Dulib, Włodek B. z Wołynia, hr. Choryński K. z Gródka, Smaragd S. z Wiednia, Kamiński I. ze Stanisławowa, Seredowski W. z Ostobuża. Abrahamowicz F. z Iliricza, Prytyka W. z Tuczna, Noskiewicz H. z Mikołajowa.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy krajowym sądzie we Lwowie posady radców Wojciechowi Hellerowi, radcy sądu obwodowego w Samborze, i Ryszardowi Zawadzkiemu w Tarnopolu, tudzież sędziemu powiatowemu i radcy sądu obwod., Ignacemu Zborowskiemu, w Brodach. Radca sądu krajowego, Jan Lityński, w Tarnopolu, na własną prośbę przeniesiony do sądu krajowego we Lwowie; w jego miejsce radca sądu obwodowego Ignacy Semkowicz, mianowany tam radcą sądu krajowego. Opróżnione przy sądzie krajowym w Czerniowcach posady radców nadano radcy sądu obw. Pawłowi Ilnickiemu z Przemyśla i sędziemu pow., Michałowi Pithey, w Dorna Watra. Radca sądu obwodowego, Gustaw Knendich, w Rzeszowie, przeniesiony na własne żądanie do Tarnowa. Na jego miejsce substytut nadprokuratora, Antoni Brandt, w Krakowie, mianowany radcą sądu krajowego w Rzeszowie.

Rada państwa odbywa ferje zapustne i dopiero jutro lub w piątek ma być posiedzenie, na którem Wydział konstytucyjny ma wnieść uchwały swe w sprawie galicyjskiej i zażądać upoważnienia Izby do zajęcia się rezolucjami galicyjskiemi i do poczynienia odnośnych wniosków. Tymczasem dzienniki wiedeńskie zajmują się wieściami o sporach w łonie ministerstwa. Centralistyczne wojują przeciw mianowaniu hr. Taaffego rzeczywistym prezydentem ministrów, zarzucając mu, iż to on głównie popiera rezolucje galicyjskie, iż to on podjął się przeprowadzenia ugody z Czechami. Popierać go w tem mają hrabia Potocki Alfred i dr. Berger, a dr. Brestl ma się przechylać w wielu rzeczach na jego stronę. Sam zaś hr. Taaffe ma działać w porozumieniu z hr. Beustem. Przeciwni zaś są jego planom doktorowie Giskra, Hasner, Herbst i Plener. Czterech więc ministrów przedlitawskich tworzy jeden obóz, a czterech drugi. Mianowanie rzeczywistego ministra-prezydenta, lub w razie gdyby mianowano na tę posadę hr. Taaffego, mianowanie ministra policji i obrony krajowej byłoby rozstrzygnięciem sporu na stronę tego obozu, do któregoby nowomianowany należał. Lecz w takim razie piszą, iż druga strona ustąpiłaby z ministerstwa.

Ungarischer Lloyd dowiadaje się, iż hr. Taaffe ma być definitywnie mianowany prezydentem ministrów.

Posłowie sejmu niższo-austrjackiego pismem publicznem wezwali kolegów swoich, zasiadających w rajchsracie, aby za przykładem delegacji polskiej wnieśli do Rady państwa rezolucję sejmu niższo-austrjackiego, opiewającą: „Wysoki rząd zechce na drodze konstytucyjnej postarać się o przeobrażenie ustawy o reprezentacji państwa w tym duchu, aby były zaprowadzone bezpośrednie wybory do Rady państwa, i aby liczba posłów była odpowiednio pomnożona."

Br. Gablenz, hr. Andrassy i Franciszek Deak otrzymali obywatelstwo honorowo miasta Zagrzebia.

Podług doniesienia w *Morning Post*, król grecki miał zamiar zapowiedzieć złożenie korony i polecić przygotowania do odjazdu, jeżeliby opór ministerstwa trwał dłużej.

Renta na bulwarze paryzkim ofiarowana była dnia 8. lutego po 70.92 z powodu pogłoski o abdykacji króla greckiego, tudzież z powodu artykułu *la Patrie*, który konstatował groźne położenie w księztwach Naddunajskich, gdzie stronnictwo akcji podnosi pogróżki i dostrzegać się dają trudności, wywołane wpływem pruskim.

Presse donosi, że Zaimisowi powiodło się utworzyć nowy gabinet w Atenach z ludzi, niebędących zwolennikami idei panhellenskiej. Okoliczność ta zapewniłaby poniekąd przyjęcie deklaracji konferencyjnej ze strony Grecji.

Z Bukaresztu dnia 9. lutego donoszą, że interpelacja względem przywrócenia jenerała Macedońskiego, wywołała najzapalczywsze rozprawy. Skrajne stronnictwo postawiło wniosek, uznający przywrócenie jako bezprawne. Prezes Rady ministrów nazwał Jana Bratiana i jego stronnictwo nieprzyjaciółmi kraju. Rozwiązanie Izby jest prawdopodobne.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 9. lutego (wieczór). Rząd już od 48 godzin jest bez wiadomości z Aten. Dzienniki tutejsze niepokoją się. — *La France*, *Monitor* i *l'Union* polemizują natarczywie przeciw *Nordd. Allg. Ztg.* i p. Bismarkowi z powodu mowy jego przy obradach nad ustawą o konfiskacie majątku zdetronizowanych monarchów niemieckich.

Kursa z dnia 9. lutego 1869, godzina 1. min. 45. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 257.25. Akcje banku anglo-hungarian 123.50. Akcje kolei Karola Ludwika 212.—. Kolej siedmiogrodzka 157.50. Kolej południowa 229.60. Kolej alföldzka 159.50. Kolej państwowa 320.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 181.—. Kolej węg. północno-wschodnia 147.25. Kolej północna 224.25. Kolej Rudolfa 152.—. Kolej Franciszka Józefa 168.55. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.—. Losy 1864 r. 123.30. Napoleondor 9.68½. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 9. lutego 1869, godzina 6. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.40. Akcje kredytowe 270.80. Akcje banku anglo-austr. 230.30.(?) Akcje zakładu pożyczkowego 145.50. Akcje kolei Karola Ludwika 218.—. Kolej południowa 230.30. Kolej funkirch. 184.—. Kolej państwowa 320.70. Kolej Rudolfa 152.25. Losy z 1860r. 97.80. Napoleondor 9.63. Kolej północno-wschodnia 148.25. Usposobienie —.

Paryż. Renta 71.05.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy 197. Koniczyna czerwona 11½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 112½. Lombardy 128½. Galicyjska kolej 91½. Kolej państwowa 178⅞. Wiedeń 83⅛. Usposobienie mdłe. Żyto 52½. Owies 32.

Szczecin. Pszenica 62—70.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. lutego	A. W. zł.	o.
Renta w papierze	61	80
Renta w srebrze	67	00
Losy z roku 1860	97	10
Akcje banku nar.	688	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	269	80
Londyn 10 fnt., sterlingów	121	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	69½
Srebro za 100 zł. w. a.	118	50

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 9. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	25	220	25
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	181	75	182	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	83	50	84	50
Papieru czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k.	80	80	80	80
Tow. kred. gal. w. a.	76	50	77	00
Banku hypot. galic.	90	00	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	69	40	69	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. l. em.	98	00	98	75
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	25
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	77	75	78	75
dtto dtto dtto II. dtto	83	50	84	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	62
Dukat cesarski	5	63	5	68
Napoleond'or	9	63	9	73
Półimperjał rosyjski	9	78	9	83
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	88
dtto papierowy dtto	1	63½	1	64½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	78	1	79
Srebro	118	00	119	25

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt. gal. po 76 złr. 75 ct. — Obligi indemnizacyjne gal. po 69 złr. 43 ct.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się **„Prospekt i List zwrotny" *Mrówki*.**

APARATY DO WYRABIANIA WODY SODOWEJ u Braci **H. & R. Schultze** w **Berlinie**, Oranienstrasse 118. 1188 4—?

Kancelarja
adwokata
Dr. Piotra Hryszkiewicza

w domu p. Bałutowskiego pod l. 292 przy ulicy Nowej na II. piątrze nad redakcją *Gazety Narodowej*. 1353 1—6

200.000 zlr. do wygrania

za pomocą promesy po 3 złr. 50 ct. na los pożyczki państwowej z r. 1864, której ciągnienie dnia 2. marca 1869 nastąpi. Promes tych dostanie u

Fryderyka Schubutha
we Lwowie.

Losy Rudolfa po **16** złr. **50** ct. z główną wygraną 20.000. Ciągnienie tych losów dnia 1. kwietnia 1869. 1326 1-3

Séry

Strachino di Milano,
Neufchatel,
Strachino di Gorgonzola,
Rocquefort,
Limburgski, Ementalski,
de Brie,
Parmezański, Cieszyński;
również 1348 1-3
Kawior astrachański,
Bydlinki i Sielawy,
Sztokfisz suchy i moczony,
Wyzinę
i różne marynaty
polecają
Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie pod l. 161 m.

Pasta i Syrop z owocu arabskiego zwanego Nafé, p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne do wyleczenia katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.

Raccahout Arabskie p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób apidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; we LWOWIE w aptece p. Piotra Mikolascha. 1010 18—24

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ **funta do apteki pod „Gwiazdą"** 1091 9—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści Pp. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odplnwaniem i kokluszem). 1015 15—32

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miecsyńskiego* i *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Fransosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szadbera;* we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych *Raabe* i *Röder;* w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. Všetečky.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin antiskorbutycznych, jakiemi są: chrzan, rzeżucha, których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do strawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących na *lymfatyzm i krzywienie się kości pacierzowej* i *przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i oczyszczający zarazem, *wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną; przepisuje się przez lekarzy w początkach suchot.* 1016 10-24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miecsyńskiego* i *Redyka*: w Brodach w aptece p. *Fransosa*; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Ogłoszenie licytacji.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że pod dniem 13. listopada 1868 na dzień 14. stycznia 1869 rozpisana a pod dniem 30. grudnia 1868 odwołana licytacja w celu wydzierżawienia dóbr funduszowych Godowy, na dniu 25. lutego 1869 o godzinie 10. przed południem w Strzyżowie odbędzie się. 1349 2—3

Administracja dóbr funduszowych Godowy w Strzyżowie, dnia 7. lutego 1869.

EXTRAIT D'YLANG-YLANG
lub
BOUQUET DE MANILLE
do chustki do nosa.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45 rue de Richelieu.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraits de Jockey-Club*, Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* u p. 1047 6—15

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów R. SCHWARCA: Stelfa Synow, i Berlinera; w Krakowie F. B. Hahna, w Brodach M. S. Fransosa, w Tarnopolu de. Buchelta.

Kaszel, chrypka, chorobliwa zmiana głosu, katar —

grantowne wyleczenie w krótkim czasie zapomocą prostego użycia

PASTYLKÓW PRENDINI

z **rdzenia kassji**, zawierającego **ałun**, przyrządzone przez chemika i aptekarza ***p. Prendini w Tryeście.***

Rdzeń kassji i ałunu, dwa najskuteczniejsze lekarstwa przeciw **katarowi**, **chrypce**, **chorobliwej zmianie głosu**, **chronicznym i ostrym katarom** itd. itd. są w pomienionych pastylkach połączone w taki sposób, iż takowe w powyższych przypadłościach uznane są dotąd za najlepszy środek lekarski. Szczególnie skuteczne i zasługujące na zalecenie są wzmiankowane pastylki dla aktorów, mowców, nauczycieli i t. d.

40 cnt. paczka **40** cnt.

Skład główny we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem" **Z. RUCKERA.**

Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. Również dostać można **we Lwowie** w aptece A. BERLINERA i w handlu K. SCHUBUTHA; w Zbarażu w aptece p. BARDASZA. 1158 7—12

Szczególną zwracamy uwagę!!

Nie spekulując, ani na podstawie bezcennych w zawodzie kupieckim medalów z wystaw, ani na tytuł nadwornego liweranta, ani na sławę nabytą natrętnemi i aż do śmieszności przesadnemi reklamami dziennikarskiemi, nikomu powodzenia nie zazdroszcząc, lecz postępując sobie jedynie prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i uczciwie, zalecam szanownym panom mój od lat wielu istniejący i w każdej porze roku dobrze zaopatrzony 1040 22-24

Magazyn sukni

w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse (Hotel zum österreich. Hof.)

z zapewnieniem, że suknie, znajdujące się u mnie na składzie, tudzież sporządzone w mojej pracowni, nie robią się z ladajakich materyj lekkich, zleżałych, poskupywanych wszędzie za bezcen, przestarzałych, po największej części tylko przez połowę wełnianych i bawełną pofałszowanych, które na chwilę oko łudzą, lecz wszystko bez wyjątku robi się najśumienniej z materyj najlepszych, najprawdziwszych, najgustowniejszych i najmodniejszych, tudzież tak co do barwy jak i co do jakości najtrwalszych. Z tego powodu towary moje mogę słusznie porównać tylko z wyrobami owych najpierwszych krawców, których firmy podobnie jak i moj wprawdzie nigdy nie umieszczały inseratów po gazetach, lecz mimo to mają od dawna sławę i dobre imię. Wszystkim przeto, którzy sobie życzą dostać czegoś dobrego, mogę zalecić moją pracownię.

Surduty zimowe	od	30	do	70	złr.
Palta	—	20	—	48	„
Fraki i surduty salonowe		24	—	45	„
Żakiety	od	18	—	40	„
Surduty myśliwskie	—	16	—	20	„
Szlafroki	—	12	—	45	„
Spodnie (czarne, salon.)	—	12	—	18	„
dto zimowe	—	12	—	22	„
Kamizelki w różn. wyborze)		5	—	20	„
dto białe	od	7	—	10	„

Futra do chodu i podróży wszelkiego rodzaju po różnych cenach.

Na żądanie rozsełam także próbki materyj i robię w ogóle wszelkie gatunki odzieży podróżnej, myśliwskiej, uł cznej i salonowej podług miary jak najrychlej i przesyłam za gotówkę lub przekazem na miejsce.

Do zamówień listownych proszę dołączyć jako miarę szerokość piersi, objętość stanu, resp. kroku.

Suknie, które się nie przydają lub nie podobają, zamieniam z wszelką gotowością i bez żadnych trudności. Adres:

GEORG JEŘÁBEK
Herrn-Kleidermacher in Wien
MAGAZYN I SKŁAD:
Stadt Rothenthurmstrasse
Hotel „Oesterreichischer Hof."

Najnowszy wynalazek praktyczny

do znaczenia samemu sobie bielizny: 1. stampilia z 2 literami 30 ct., 1 flaszeczka farby niezmywalnej wraz z poduszeczką 40 ct.; numera sztuka po 6 ct.; korony po 40 ct.; 1 monogram ze stampilią 90 ct.; — **Przyrządy do zwilżania sztampilii, prasy do wyciskania pieczęci**, pieczątki, tudzież inne wyroby grawerskie wykonują się jak najszybciej. 1271 5—20

Papier listowy biały 100 sztuk 35, 55 ct.; gruby. angielski rąbkowany 75 ct., różno-kolorowy 65 ct.; koperty 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct., wytłoczenie monogramu na papierze listowym i na kopertach 45 ct.; marki pieczątkowe 25 ct.

Marki pieczątkowe z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2.20; karty wizytowe 100 sztuk na papierze brystolowym 60 ct., lakierowanym 85 ct. — Zlecenia za przekazem pocztowym.

BETELHEIMA skład galanteryjny w Wiedniu, Gartenbaugesellschaft.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.	K. k. priv. galiz. Carl Ludwig-Bahn.
Ogłoszenie.	**Kundmachung.**
Istniejący dotąd związkowy obrót towarów między Galicją a północną Rzeszą niemiecką, rozszerza się z dniem 1. lutego r. b., aż do dalszego rozporządzenia, co do **zboża i ziarna strączkowego** w ilościach 100 cłowych cetnarów za jednym listem frachtowym, na stacje: **Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk.** Poszczególnych egzemplarzy związkowej taryfy nabyć można na stacjach związkowych. Wiedeń dnia 29. stycznia 1869 r.	Der gegenwärtige Norddeutsch-Galizische Verband-Güter-Verkehr wird vom 1. Februar l. J. bis auf Weiteres für **Getreide** und **Hülsenfrüchte** in Quantitäten von mindestens 100 Zollzentner zu einem Frachtbriefe, auf die Stationen: **Berlin, Hamburg, Magdeburg, Dresden und Leipzig.** erweitert. Einzelne Exemplare des Verbandtarifes sind in den Verbandstationen zu haben. Wien den 29. Jänner 1869.

1354 1—3

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą, pod gwarancją; w bardzo zadawnionych zaś wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres Adam Cieleski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 1337 2—5

Olej rybi z miętusa

świeżo z Norwegii sprowadzony. Flaszeczka 80 ct., za opakowanie 20 ct.

Płyn na odmrożenie,

doświadczony, wraz z przepisem użycia. Flaszeczka 50 ct., za opakowanie 15 ct. W aptece pod „Gwiazdą" 1094 20—24

Piotra Mikolasza.

Rocznik 59. naszego wykazu najnieza- wodniejszych i doskonałych nowych **nasion warzywnych, rolniczych i kwiatowych, wysadków, krzewów owocowych i ozdobnych, róż, georgin i t. p.** złożony jest do łaskawego, bezpłatnego odbioru u **p. Karola Schubutha we Lwowie, który też wszelkie łaskawe zlecenia przekazuje nam, a naszem szczególniejszem staraniem będzie uskuteczniać je jak najrychlej.**

Erfurt w styczniu 1869. 1311 2—3

C. Platz i Syn
dostawcy nadworni J. k. Mości króla pruskiego.

1042 46-100

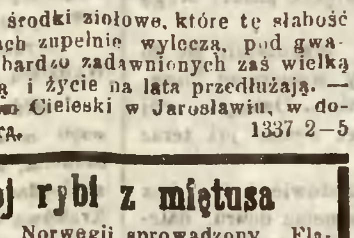

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten

Licytacja koni
we Lwowie
dnia 10. marca 1869
pod kierunkiem delegacji Towarzystwa galic. ku podniesieniu chowu koni.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni oznacza dzień **10. Marca 1869.** do przeprowadzenia licytacji koni wszelkiej kategorji, mianowicie koni użytkowych i luksusowych, bądź ujeżdżonych, bądź nieużywanych, stadników, matek stadnych i źrebiąt.

Dla korzystnego rezultatu licytacji, zaprasza Wydział P. T. interesowanych niniejszem, licząc z góry na jak najliczniejszy udział konkurujących, w tem przekonaniu, że zebranie się pozbywających i kupujących na jednem, jako punkt targowy oznaczonem miejscu, silnie oddziaływać będzie na interes ich własny.

Przedewszystkiem zechcą P. T. interesowani przysłać do kancelarji Towarzystwa do Lwowa Nr. 457¼ oświadczenie swoje co do ilości koni przeznaczonych do licytacji, opis ich rodu, pochodzenia, wieku, miary i oznak, a to najpóźniej **do 1. marca** r. b., ponieważ kancelarja korzystając z takich wcześnie zebranych wykazów, dokładnie o tem zawiadomić może publiczność szukającą kupna. 1340 2—3

Chcący przytem pozbyć się powozu, uprzęży, siodeł lub przyrządu, może również w tej drodze i w czasie wyżej oznaczonym (do 1. marca r. b.) przesłać swoje oświadczenie dokładne.

Od ceny ostatecznie przy licytacji wywołanej, właściciel przedmiotu zlicytowanego uiści na miejscu 5% do kasy Towarzystwa, lecz tylko 1% od ceny wywołanej, jeżeli przedmiotu w tej drodze niesprzedano.

Wreszcie zwracamy uwagę interesowanych, że za staraniem Wydziału Towarzystwa, dla koni na licytacji i na targach krajowych pod kierunkiem delegacji naszej kupionych, także dla ludzi służących, pewne znaczne zniżenie opłaty transportowej u dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, jest zapewnione.

Od Wydziału galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni
Lwów 5. lutego 1869.

HERBATA i RUM

KAWA, CUKIER i t. p.

Handel
NASION i ROSLIN
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361
(przedtem K. Neumanna)

poleca się Szanownym obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia zupełnie świeżego i zdrowego nasienia.

Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej i najprędzej.

Katalogi udzielają się bezpłatnie. 1322 2—15

KAWA, CUKIER i t. p.

Po cenach fabrycznych,
LIKWORY KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

SŁABOSCI PECHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU** pana **BLAYN**, jedynego, jaki w tych słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u p. Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1007 10—16

Uczeń

odpowiednio uzdolniony i dobrze wychowany, znajdzie umieszczenie w aptece podpisanego. Jaworów 1. lutego 1869.
1323 2—2 *W. Lachowicz.*

Praktykant lub asystent

znajdą natychmiast umieszczenie w aptece w Lubaczowie. 1330 2-3

Bracia ŁAZOWSCY
aptekarze we Lwowie
(w Rynku, pod Jeleniem, dawniej Ziętkiewicza)
utrzymują na składzie
Likier żołądkowy angielski
przeciw niestrawnościom żołądka i niezawodny środek przeciw febrze.
PLASTER HAMBURGSKI CUDOWNY
na rany wszelkiego rodzaju.
HERBATĘ z ZIÓŁ KARPACKICH
przeciw słabościom płucowym i osłabieniom nerwów.
Esencję i plaster na odciski.
OLEJEK przeciw odmrożeniu i t. p.
Polecają się względom Szanownej Publiczności.

Handel korzenny
F. W. KRÓLIKOWSKIEGO
we Lwowie
poleca na post:

Kawior najprzedniejszy.
Węgorze marynowane.
Minogi „
Śledzie „
Śledzie zwijane.
Śledzie wędzone — i zwykłe.
Pstrągi w oliwie.
Homary w „
Tuńczyki w „
Sardynki w „ puszki od 50 ct. do 6 zł.
Łosoś wędzony.
Sardynki moskiewskie.
Pasztety sztrasburgskie w formie kiszek zawsze świeże. 1351 2—2

Pierwszy i największy
SKŁAD
wiedeńskich i paryzkich
FORTEPIANÓW
JANA BALKA

we własnym domu pod l. 2¾ we Lwowie.

Mając od lat wielu stosunki z pierwszymi fabrykantami we Wiedniu i Paryżu, i przez wielką ilość instrumentów, które co roku od nich sprowadzam, jestem w stanie po cenach jak w żadnym innym składzie takowe sprzedawać. Ponieważ instrumenta te z fabryk przez wiele lat wypróbowanych otrzymuję, mogę za nie pod każdym względem ręczyć. i kupującemu pisemną gwarancję za każde główne uszkodzenie na pięć lat udzielam. Wszystkie te instrumenta, zacząwszy od wiedeńskich Streichera, Stelzhammera i Schweighofera, paryzkich Herza, Blanchet et fils, Harmonium z najsławniejszej fabryki Schiedmayera, jako też samogrającą szafę, która różne kawałki z oper wygrywa, sprzedaję niżej ceny fabrycznej o 10 procent. 1106 17—24

Wszelkie zamówienia z prowincji pod gwarancją i natychmiast się wykonują.

Główna wygrana
200.000 złr,
najniższa wygrana 155 złr.
Dnia 1. marca 1869.

następi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie 129 milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego,

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 1333 2—?

J. Breycha
we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

Meinen verehrten Geschäftsfreunden die ergebene Anzeige, dass Getreide von heute ab keinen Eingangszoll mehr zahlt.

Für Eingangsdeclarationen und Provisionen berechne ich eine halbe Kopeke per Pud bei Sendungen über 500 Pud Getreide oder Mehl auf einem Frachtbriefe.

Mehl zahlt nunmehr Eingangszoll vom Gewicht; Tschetwert-Angabe wird nicht mehr verlangt.

Bei Weiterverladung nach Russland wird Provision ein zweites Mahl nicht berechnet.

Vorschüsse werden gegen Einsendung der Frachtbriefe unter angehmbaren Bedingungen ertheilt.

Warschau den 13. (1.) Jänner 1869.

Das Speditions- und Commissions-Geschäft

M. Rosengart

Spediteur der Warschau-Wiener, Warschau-Bromberger und Warschau-Terespoler Eisenbahn; Agent der grossen russischen Eisenbahn-Gesellschaft. 1253 6 8

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera,